

Ks. JANUSZ BUJAK

Benedykt XVI *Jezus z Nazaretu Część I. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Kraków 2007

O książce *Jezus z Nazaretu* Benedykta XVI wiele mówiło się już na kilka miesięcy przed jej ukazaniem się. Wielu było zaskoczonych pomysłem, by Papież, głowa Kościoła katolickiego, publikował dzieło teologiczne jako prywatny człowiek, nie zaś w formie dokumentu magistralnego. Zwracano uwagę na fakt, że również Jan Paweł II publikował książki niebędące wyrazem nauczania Kościoła, ale były to autobiografie lub poezje.

Czym jest zatem książka Benedykta XVI? Traktatem chrystologicznym, osobistym świadectwem wiary, czy apologią historyczności i bóstwa Jezusa Chrystusa?

Można powiedzieć, że jest tym wszystkim i jeszcze czymś więcej. Z założenia Autora jest to książka, która łączy wymiar naukowy i pastoralny, będąc jednocześnie osobistym świadectwem wiary Papieża – teologa. Papież, jak kiedyś św. Piotr pod Cezareą Filipową (Mt 16,16), wyznaje w tej książce swoją wiarę w Jezusa jako Chrystusa, ale wypowiada się nie jako papież, teolog, ale przede wszystkim jako wierzący: „Właściwie nie muszę nawet mówić, że książka żadną miarą nie jest wypowiedzią Nauczycielskiego Urzędu, lecz stanowi jedynie wynik mojego osobistego szukania «oblicza Pana» (zob. Ps 27,8). Zatem każdemu czytelnikowi wolno mieć przeciwne zdanie. Czytelników i czytelniczki proszę tylko o odrobinę sympatii, bez której niemożliwe jest jakiegokolwiek zrozumienie” (s. 14).

Kard. Schönborn podczas prezentacji książki zauważył, że nie jest to jednak świadectwo o Jezusie, jakich dziś wiele, opis subiektywnego przeżycia lub książka pobożnościowa. Ten gatunek literacki jest obcy Benedyktowi XVI. Podobnie jak w przypadku św. Tomasza z Akwinu, osobista wiara Papieża wyraża się w trudzie pracy intelektualnej, w poszukiwaniu motywów nadziei, która jest w nas (1Pt 3,15). Dlatego Ojciec Święty nie lęka się wyruszyć na Areopagi dzisiejszego świata (Dz 17,22), by tam wyłożyć swoją wiarę w Jezusa Chrystusa i powody, dla których wierzy w Niego (Ch. Schönborn, *Prezentacja książki «Jezus z Nazaretu» Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, *L'Osservatore Romano* 6(2007), s. 19).

Papież w swoich poszukiwaniach teologicznych korzysta z badań przede wszystkim Rudolfa Schnackenburga, którego uznaje za najwybitniejszego katolickiego egzegetę obszaru języka niemieckiego drugiej połowy XX wieku (s. 6), Pierra Grelota, Joachima Gnilki, egzegetów protestanckich, takich jak Joachim Jeremias oraz Jacoba Neusnera, żydowskiego uczonego. Tym, co uderza przy lekturze książki Papieża, to nieustanne podkreślanie historycznego

wymiaru wydarzenia Jezusa. Papież we wszystkich wydarzeniach z życia i działalności Zbawiciela wskazuje również na ich związek z Krzyżem i Zmartwychwstaniem, do których prowadzi i w których się spełnia posłannictwo Jezusa. Benedykt XVI w mistrzowski sposób ukazuje również zakorzenienie wydarzenia Jezusa w Starym Testamencie: jest On wypełnieniem wszystkich jego zapowiedzi, w Nim odsłania się sens i znaczenie Prawa i Proroków. Dzieło Papieża ma również wymiar ekumeniczny, który wynika z jej chrystocentryzmu. Ojciec Święty nie zajmuje się bezpośrednio problemami eklezjologicznymi, ilością sakramentów, prymatem papieża, Maryją, ale postacią Chrystusa, która łączy wszystkich chrześcijan. Th. Söding zauważa, że Papież jawi się nam w swojej książce jako uważny czytelnik i słuchacz Słowa Bożego. Tym samym udowadnia, że prymat papieża, tak jak został ogłoszony i zinterpretowany na Soborze Watykańskim II, nie oznacza, że Magisterium Kościoła nie stoi ponad Słowem Bożym, ale pod nim, jako jego słuchacz (*Aufklärung über Jesus. Das Jesus – Buch des Papstes und das Programm seines Pontificates*, Herder Korrespondenz 6(2007), 285).

W *Przedmowie* do swej książki (s. 5-15) Benedykt XVI zauważa ewolucję, jaka nastąpiła w podejściu do historycznego Jezusa Chrystusa w XX wieku. Jeszcze w latach 30. i 40. pojawiało się wiele dzieł na temat Jezusa takich autorów, jak K. Adam, R. Guardini, F.M. Willam, G. Papini czy D. Rops, potrafili oni przekonująco odmalować obraz Boga-Człowieka, który w pełni stał się człowiekiem. Niestety, pod wpływem egzegezy historyczno-krytycznej od lat 50 XX wieku pogłębiała się przepaść pomiędzy „Jezusem historii” a „Chrystusem wiary” Poddano w wątpliwość historyczną wiarygodność Ewangelii i poszukiwano źródeł wiadomości na Jego temat gdzie indziej. Ta nieufność do Ewangelii doprowadziła do pojawienia się obrazów Jezusa mających niewiele wspólnego z przesłaniem Ewangelii: przedstawiano Go jako antyrzymskiego rewolucjonistę, filozofa czy też moralistę.

Ratzinger w swojej książce broni historycznej wartości Ewangelii i stara się ukazać autentycznego Jezusa jako „Jezusa historycznego” (s. 13). W tym celu posługuje się metodą historyczno-krytyczną, która, gdy jest stosowana w odpowiedni sposób, prowadzi do uznania, że wiara w Chrystusa jako Boga i człowieka jest nie tylko kwestią wiary, ale wynika również z faktów historycznych i przesłanek logicznych. Wiara ta „nie opowiada (...) historii jako symboli prawd ponadhistorycznych, lecz zasadza się na historii, która toczyła się na naszej ziemi. *Factum historicum* nie jest dla niej wymiennym szyfrem symbolicznym, lecz stanowi jej konstytutywną podstawę. *Et incarnatus est* – w tych słowach wyznajemy, że Bóg rzeczywiście wkroczył w realną historię” (s. 8). Jeśli do wiary chrześcijańskiej przynależy w sposób konieczny wymiar faktów historycznych, wtedy historyczne poszukiwania są teologicznie niezbędne, a ich metoda musi mieć wymiar egzegetyczny, twierdzi Ratzinger.

Zarazem nie waha się on wskazywać na ograniczenia metody historyczno-krytycznej (G. Wenz, *Der sog. Historische und der biblische-kirchliche Jesus. Zum Jesusbuch des Papstes*, Una Sancta 3(2007), 242). Ratzinger podkreśla, że można ją stosować w teologii, o ile jest się świadomym jej ograniczeń, które mówią, że „metoda ta z samej swej istoty wskazuje na jakąś dalszą rzeczywistość i zawiera w sobie wewnętrzną otwartość na metody uzupełniające” (s. 10). Jedną z tych metod uzupełniających jest tzw. „egzegeza kanoniczna”, powstała w Ameryce w latach 60., która stara się odczytywać pojedyncze fragmenty Pisma Świętego w świetle całości. Egzegeza kanoniczna stara się bez szkody dla wewnętrznych różnic ukazać świadectwo Pisma Świętego jako jedność i pojmować Jezusa Chrystusa w ramach Jego bosko-ludzkiej egzystencji, bez której nie mógłby przynieść On nam zbawienia. „«Egzegeza kanoniczna» - czytanie pojedynczych tekstów Biblii w świetle ich całości – jest istotnym wymiarem interpretacji, który nie stoi w sprzeczności z metodą historyczno-krytyczną, lecz stanowi jej organiczną kontynuację i sprawia, że staje się ona teologią we właściwym tego słowa znaczeniu” (s. 11). Papież podkreśla, że nie napisał tej książki „(...) przeciwko współczesnej egzegezie, lecz jako dowód wielkiej wdzięczności za to wszystko, co nam dała i co nadal daje (...). Spróbowałem tylko, oprócz interpretacji historyczno-krytycznej, zastosować nowe metodologiczne spojrzenie, które umożliwia nam teologiczną interpretację Biblii, a postulując oczywiście wiarę, absolutnie nie rezygnuje (...) z poważnego traktowania historii” (s. 14).

Chrzest Jezusa, Kuszenie Jezusa, Ewangelia o Królestwie Bożym

Pierwsze trzy rozdziały mówią o początkach publicznej działalności Jezusa.

Pierwszy nosi tytuł *Chrzest Jezusa* (23-34) i tym właśnie wydarzeniem rozpoczyna się zasadnicza treść książki. Benedykt XVI, zgodnie z założeniami metodologicznymi wyjaśnionymi w *Przedmowie*, podkreśla umieszczenie tego wydarzenia przez św. Łukasza w konkretnych ramach historycznych: „Jest to wydarzenie historyczne: można podać jego dokładną datę, stanowi ono część ludzkiej historii, z jednorazowością, której jednoczesność z wszystkimi czasami jest czymś zupełnie innym niż pozaczasowość mitu” (s. 25). Wydarzenie chrztu jest również zapowiedzią Krzyża, na co wskazuje pojawienie się imion Poncjusza Piłata, Heroda, Annasza i Kajfasza. Jan Chrzciciel, którego osobę - podobnie jak rodzinę Jezusa - Papież łączy ze wspólnotą z Qumran (s. 25-26) udzielał chrztu, którego celem było przygotowanie serc na przyjście Mesjasza, a istotną jego częścią było wyznanie grzechów jako znaku rozpoczęcia nowego życia. Także Jezus przychodzi, aby przyjąć chrzest, „wchodzi w szary tłum grzeszników, oczekujących na brzegach Jordanu” (s. 28). Nie wyznaje jednak grzechów; Jego zanurzenie się w wodach chrztu jest wyrazem solidarności z grzesznikami pragnącymi żyć zgodnie z Torą, a zatem „sprawiedliwie” Pełny

sens chrztu Janowego wyjaśni się w Krzyżu i Zmartwychwstaniu Jezusa; wtedy okazało się dla uczniów jasne, co stało się nad Jordanem: Jezus wziął na swoje ramiona winy wszystkich ludzi (s. 29), zajął miejsce grzeszników. W sakramencie chrztu chrześcijanin zostaje zanurzony „w przemieniających świat zmaganiach Jezusa na przełomie życia, który urzeczywistnił się w Jego zanurzeniu się i wynurzeniu” (s. 31). Na paschalne znaczenie chrztu Jezusa w Jordanie wskazują również słowa Jana Chrzciciela: „oto Baranek Boży” (J 1,29). Papież cytuje tu egzegetę Joachima Jeremiasa, który widzi w tych słowach aluzję do Sługi Jahwe z Izajasza 53,7. Jezus jest Barankiem-Sługą, który bierze na siebie grzechy świata, i Barankiem-Ofiarą paschalną, który swoją śmiercią gładzi grzech świata (s. 31-32). W ten sposób chrzest Jezusa antycypuje, według Ratzingera, śmierć na krzyżu jako ziemskie zakończenie Jego posłannictwa. Wydarzenie chrztu w Jordanie odsłania również „rąbek tajemnicy Boga Trójjedynego, która w swej głębi odsłoni się dopiero u kresu całej drogi Jezusa” (s. 33).

W drugim rozdziale pt. *Kuszenie Jezusa* (35-50) Ratzinger podkreśla, że kuszenie, o którym opowiadają synoptycy, nie jest jednorazowym wydarzeniem w życiu Jezusa: „«Kuszenia» towarzyszą jednak Jezusowi w całej drodze Jego życia i w tym sensie w wydarzeniu kuszenia – tak samo jak w chrzcie – należy widzieć antycypację, w której ogniskuje się walka całej Jego drogi” (s. 36). Jednak pustynia i pokusy, na które został wystawiony Jezus bezpośrednio po przyjęciu chrztu w Jordanie, mają szczególne znaczenie dla Niego i dla nas: aby wypełnić misję podźwignięcia człowieka z upadku, Jezus „musi (...) wejść w dramat ludzkiej egzystencji, przemierzyć ją aż do samego dna, by w ten sposób znaleźć «zagubioną owcę», wziąć ją na ramiona i zanieść do domu” (s. 36). Kuszenie Jezusa opisane w Ewangelii św. Marka podkreśla, że Jezus jest nowym Adamem, a pustynia – przeciwieństwo rajskiego ogrodu – miejscem pojednania i pokoju z Bogiem, i z całym stworzeniem (Iz 11,6). Natomiast Mateusz i Łukasz mówią o trzech pokusach, w których odzwierciedla się najważniejszy problem człowieka, jakim jest odrzucenie Boga. Papież podkreśla, że każda pokusa nosi w sobie pozory dobra, podpowiada, że rzeczywistość Boża jest nierealna, a prawdziwe jest tylko to, co namacalne, jak władza i chleb. „Pytanie o Boga jest pytaniem podstawowym, stawiającym nas na rozdrożu ludzkiej egzystencji” (s. 38). To pytanie o Boga, o zaufanie Bogu, rozbrzmiewa, według Ratzingera, zarówno w kuszeniu Jezusa do przemiany kamienia w chleb, w pokusie wystawiania Boga na próbę oraz w trzeciej pokusie związanej z władzą (s. 38 nn.). Na pytanie, co przyniósł nam Jezus, jeśli nie zbudował nowego, sprawiedliwego świata, a tym samym nie spełnił pokładanych w nim mesjańskich nadziei, Papież odpowiada, że przyniósł nam Boga (s. 49). I tego prawdziwego „(...) Boga Abrahama, Boga Izaaka i Jakuba, prawdziwego Boga dał

ludom całej ziemi” (s. 50). I jeśli sądzimy, że to zbyt mało, dzieje się tak z powodu zatwardziałości naszych serc, stwierdza Benedykt XVI.

Trzeci rozdział nosi tytuł *Ewangelia o Królestwie Bożym* (51-63).

Słowo *evangelium* w czasach Jezusa oznaczało przesłanie pochodzące od cesarzy, którzy uważali się za bogów i sądzili, że każde ich słowo było *dobrą nowiną*, zmieniającą świat na lepsze. Tymczasem ewangeliści słowem *evangelium* określają opis życia Jezusa, chcąc w ten sposób zaznaczyć, że tylko orędzie Jezusa, a nie dekrety cesarzy, zbawia świat (s. 51).

Wewnętrzną treścią posłannictwa Jezusa jest Ewangelia, a sercem Jego przepowiadania jest bliskość Królestwa Bożego, które Jezus zapowiada czynem i słowem. Czym jest owo królestwo? Ratzinger przypomina trojaki rozumienie tego terminu w Kościele starożytnym. Orygenes twierdził, że jest to sam Jezus – *autobasileia*, ma ono zatem wymiar chrystologiczny. Ten sam pisarz uważał, że królestwem Bożym jest również, a nawet przede wszystkim, serce człowieka. Trzecia interpretacja wskazywała na relacje, jakie istnieją pomiędzy Kościołem a królestwem Bożym. Ten ostatni wymiar był szczególnie mocno podkreślany w teologii w wieku XIX i XX, kiedy to w teologii katolickiej wręcz utożsamiano królestwo Boże i Kościół (s. 53-54). Benedykt XVI przypomina również interpretacje królestwa Bożego w teologii protestanckiej, zwłaszcza Adolfa von Harnacka, Johanessa Weiße i Alberta Schweitzera. Harnack podkreślał przede wszystkim etyczny charakter królestwa, natomiast dwaj ostatni teologowie mówili o jego wymiarze eschatologicznym. W XX wieku pojawiły się kolejne interpretacje: chrystocentryczna, a następnie teocentryczna, jako bardziej uniwersalna i otwarta na inne religie, by wreszcie przejść w regnocentryzm, horyzontalny wymiar panowania Boga: „«Królestwo»” to po prostu świat, w którym panują pokój, sprawiedliwość i troska o zachowanie stworzeń. O nic innego nie chodzi” (s. 56). Ratzinger podkreśla, że taka horyzontalna, świecka wizja królestwa okazuje się być utopią niemożliwą do spełnienia, ponieważ „znikł Bóg, chodzi już tylko o człowieka” (s. 57), a wiara i religie są podporządkowane polityce. Natomiast królowanie Boga w Ewangelii św. Mateusza oznacza coś zupełnie przeciwnego: chodzi tu o panowanie Boga nad światem.

Sam Jezus natomiast wyjaśniał, że królestwo Boże to On sam. To przez Niego i w Nim Bóg w szczególny sposób uobecnił się w historii i działa w Nim. To On jest skarbem i drogocenną perłą. Królestwo Boże staje się sercem Kazania na Górze, jego centrum.

Kazanie na Górze, Modlitwa Pańska

Rozdział czwarty nosi tytuł *Kazanie na Górze* (65-114).

Papież zauważa, że Jezus jest ukazany przez św. Mateusza jako nowy Mojżesz, większy od pierwszego, ponieważ Przymierze przez Niego

przyniesione jest skierowane do wszystkich narodów (s. 66). Benedykt XVI widzi w Kazaniu na Górze nową, mesjańską Torę, której centrum są błogosławieństwa i Modlitwa Pańska oraz rozumienie Tory przez Jezusa (s. 69). W pierwszej części tego rozdziału Papież komentuje treść Błogosławieństw zapisanych przez Ewangelistów Mateusza i Łukasza. Błogosławieństwa są tak naprawdę biografią Jezusa Chrystusa, który jako pierwszy w pełni je zrealizował. Ich wypełnianie prowadzi do tego, że uczeń Chrystusa zanurza się w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania swego Mistrza, wchodzi we wspólnotę z Nim (s. 72-73).

Druga część rozdziału poświęcona jest nowemu Prawu, które przyniósł Chrystus. Święty Paweł w Gal 6,2 podkreśla, że Prawo Chrystusa jest inne od tego, które nadał przez Mojżesza, a zarazem jest jego wypełnieniem (s. 92-93). Jest to prawo wolności, które nie domaga się mniejszej, ale większej sprawiedliwości. W tym kontekście Benedykt XVI przedstawia dalszy ciąg Kazania na Górze, gdzie Chrystus „uduchawia” Prawo Mojżesza, nadaje mu głębię, odczytuje na nowo. W tym momencie pojawia się postać żydowskiego uczonego Jacoba Neusnera, który w roku 1993 napisał książkę *A Rabbi talks with Jesus. An Intermillennial interfaith exchange*. Kardynał Wiednia Ch. Schönborn podczas prezentacji książki Papieża podkreślił, że lektura książki tego amerykańskiego rabina była jednym z ważnych impulsów do napisania *Jezusa z Nazaretu*. Ratzinger określił ją jako najważniejsze w ostatnich dziesięcioleciach wydarzenie, ważne dla dialogu katolicko-żydowskiego (s. 69), dla odkrycia tego, co jest autentycznie hebrajskie i co autentycznie chrześcijańskie w Jezusie i Jego nauczaniu, oraz dla lepszego poznania Jezusa i naszych braci Żydów (Ch. Schönborn, *Prezentacja książki «Jezus z Nazaretu» Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, s. 21). W swojej książce Neusner przenosi się w czasy Jezusa, słucha Go, a następnie z miejscowym rabinem rozmawia o Nauczycielu z Nazaretu. Rabin pyta Neusnera, czy Jezus naucza tego samego, co oni. „Prawie” odpowiada Neusner. Czy coś dodał? Pyta dalej. „Siebie samego” – odpowiada Neusner. Słowa Jezusa skierowane do bogatego młodzieńca: „pójdź za mną” (Mt 19,20) budzą lęk w Neusnerze. Właśnie centralne znaczenie „Ja” Jezusa w Jego przepowiadaniu nie pozwala mu pójść za Jezusem. Uważa, że za jego decyzją stoją ważne argumenty: potwierdza ją wiara, rozum i społeczeństwo. Ratzinger szanuje tę decyzję. Neusner stwierdza bowiem, że tego, czego żąda Jezus od uczniów, może żądać tylko Bóg, a on nie może uznać Jezusa za Boga. Ta opinia współczesnego żydowskiego uczonego o Jezusie jest dla Ratzingera bardzo ważna, ponieważ pokazuje, że to nie św. Paweł czy Kościół „ubóstwił” Jezusa, że nie istnieje rozdział pomiędzy Jezusem historii a Chrystusem dogmatów Kościoła (s. 96).

Piąty rozdział poświęcony został *Modlitwie Pańskiej* (115-146). Papież zauważa, że w Kazaniu na Górze Chrystus chce nas nauczyć życia w relacji do

Boga, a ponieważ do takiej relacji konieczna jest modlitwa, dlatego Jezus uczy nas również, jak się modlić (s. 115). Modlitwa *Ojcie nasz* wypływa z własnego doświadczenia modlitwy Jezusa, która była dialogiem Syna z Ojcem. Dzięki tej modlitwie jesteśmy wprowadzeni w głębinę dialogu Boga Trójjedynego (s. 119).

Rozdział szósty *Uczniowie* (s. 147-157). Benedykt XVI zauważa, że misja, jaką Jezus powierzył Dwunastu, miała na celu przede wszystkim uwolnienie ludzi od powszechnego w starożytności lęku przed demonami, czyli egzorcyzmowanie świata (s. 150). Inaczej mówiąc: chrześcijaństwo oczyszcza świat z bożków i czyni go racjonalnym, głosi bowiem, że świat „wywodzi się od wiekuistego Rozumu i tylko ten stwórczy Rozum stanowi rzeczywistą potęgę, panującą nad światem i w świecie” (s. 151). Brak Boga wystawia człowieka na pastwę przypadku, a świat tylko pozornie staje się bardziej rozumny. Drugim zadaniem apostołów było uzdrawianie, leczenie, polegające również na uwolnieniu od leczenia magicznego, czyli na egzorcyzmowaniu świata medycyny (s. 152-153). Obecność w gronie Dwunastu ludzi o bardzo różnych poglądach na świat i problem zbawienia – od zelotów do celników – jest, według Ratzingera, zapowiedzią i opisem Kościoła, którego zadanie polega na „oczyszczeniu ludzi i złączeniu ich ze sobą w gorliwości Jezusa Chrystusa” (s. 155).

Rozdział siódmy nosi tytuł *Orędzie przypowieści* (s. 159-187). Benedykt XVI przypomina w nim najważniejsze, jego zdaniem, sposoby interpretacji przypowieści na przykładzie takich egzegetów protestanckich, jak A. Jülicher, J. Jeremias i Ch. Dodd (s. 159-164). Przyjmując wiele z ich tez za własne, sam jednak widzi w nich przede wszystkim ukrytą tajemnicę Krzyża, zawartą zwłaszcza w przypowieści o ziarnie (s. 164-165). Ratzinger, objaśniając trzy przypowieści zawarte w Ewangelii św. Łukasza: o miłosiernym Samarytaninie, o dwóch braciach i o dobrym ojcu oraz o bogaczu i ubogim Łazarzu wydobywa ich znaczenie chrystologiczne: dobrym Samarytaninem jest Chrystus, On również jest widzialnym znakiem dobrego i miłosiernego Ojca, jest Tym, który utożsamia się z Łazarzem (s. 168-186). Tak więc przypowieści mają wymiar chrystologiczny, a ich wyjaśnienie znajdujemy w Krzyżu i Zmartwychwstaniu Chrystusa.

Rozdział ósmy, *Wielkie obrazy w Ewangelii Jana* (s. 187-239). W rozdziale tym Benedykt XVI wychodzi od różnic w obrazie Jezusa pomiędzy Ewangeliami synoptycznymi i Ewangelią Janową i opinii, np. R. Bultmanna, jakoby czwarta Ewangelia miała mało wspólnego z Jezusem historycznym, a była przede wszystkim teologicznym opracowaniem życia Jezusa czerpiącym pełnymi garściami z gnozy (s. 187-188). Tymczasem na podstawie dzisiejszych badań można udowodnić, że czwarta Ewangelia jest głęboko zanurzona w judaizmie z czasów Jezusa, zwłaszcza w świecie związanym z jerozolimską

arystokracją kapłańską (s. 189; 195). Ratzinger broni historycznego charakteru Ewangelii Janowej wobec prób uczynienia z niej „poematu o Jezusie”, jakiegoś dzieła literackiego oderwanego od prawdy historycznej. „Rzeczywistym celem autora Ewangelii było należyte przekazanie treści mów i świadectwa, które Jezus dawał o sobie w wielkich dyskusjach jerozolimskich. W konsekwencji czytelnik może w niej znaleźć istotne treści tego orędzia, w nim zaś spotkać autentyczną postać Jezusa” (s. 195). Obroniwszy historyczną wartość Ewangelii św. Jana, Papież może przystąpić do wyjaśnienia chrystologicznego znaczenia czterech wielkich symbolicznych obrazów obecnych w tej Ewangelii, jakimi są woda, krzew winny i wino, chleb i pasterz. Pod każdym z tych symboli kryje się Chrystus i Jego zbawcze dzieło, podkreśla Benedykt XVI (202 nn.).

Rozdział dziewiąty, *Wyznanie Piotra i Przemienienie* (241-264).

Benedykt XVI podkreśla, że wyznanie Piotra pod Cezareą Filipową ma wyraźny związek z Męką i Zmartwychwstaniem Chrystusa oraz z pójściem za Nim tą samą drogą Krzyża. Wydarzenie to ma również wymiar eklezjologiczny, jest początkiem Kościoła, nowej rodziny Jezusa (s. 241-243). Papież broni autentyczności wyznania wiary Piotra obecnego w Ewangeliiach synoptycznych przed teoriami, jakoby była to wypowiedź włożona w usta Apostoła dopiero w okresie popaschalnym. Według Ratzingera, było ono rzeczywiście pierwszym krokiem w kierunku pełnej wiary w Jezusa Chrystusa, wiary, która została wyrażona przez Apostoła Tomasza słowami: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20, 28). Wyznanie Piotra pozostaje dla Kościoła wzorem, do którego zdążamy. „Przez całą swą historię Kościół pielgrzymuje ku temu sformułowaniu. Staje się ono uchwytnie, staje się dla nas misją wtedy tylko, gdy dotykamy ran Jezusa i spotykamy się z Jego Zmartwychwstaniem” (s. 254; por. 292).

Przemienienie Pańskie, które jest ściśle związane z wyznaniem Piotra, Ratzinger podobnie jak tacy teologowie jak J. Daniélou, odczytuje w świetle żydowskiego Święta Namiotów, które w judaizmie z czasów Jezusa miało wymiar wyraźnie mesjański i eschatologiczny (s. 255 nn.). Piotr, proponując zbudowanie trzech namiotów, wyraził swoją wiarę, że w przemienionym Panu dokonało się spełnienie mesjańskich zapowiedzi zawartych w tym święcie. „Dopiero podczas schodzenia z góry Piotr miał się dowiedzieć, że epoka mesjańska będzie najpierw czasem Krzyża, i że Przemienienie (...) obejmuje nasze przeobrażenie ogniem przychodzącym ze światłami Męki” (s. 262).

Rozdział dziesiąty i ostatni - *Jezus mówi o sobie* (265-292). Ratzinger zauważa w nim, że podczas swej ziemskiej wędrówki Jezus na określenie siebie samego posługiwał się najchętniej dwoma tytułami: Syn człowieczy i Syn (Boży). Najczęściej używał tego pierwszego (s. 266-267), a jego pierwowzoru należy szukać w rozdziale siódmym Księgi Daniela (s. 270). Syn Człowieczy w wizji Daniela wyobrażał „przyszłe królestwo zbawienia – wizja, do której Jezus mógł nawiązać, której jednak nadał nową postać, przez powiązanie tych

oczekiwań ze sobą samym i własną działalnością” (s. 271). Jezus utożsamia się z Synem Człowieczym, co szczególnie wyraźnie widać w Jego mowie o końcu świata (Mk 13,24-27 i Mt 25,31-46) i podczas procesu (Mk 14,62). Benedykt XVI odrzuca sugestie tych egzegetów, którzy uważają, że Jezus i Syn Człowieczy są dwiema różnymi osobami (s. 272-273) wykazując, że jest to przeciwne najstarszej tradycji zawartej w Ewangeliach synoptycznych. Jezus utożsamia się w niej nie tylko z Synem Człowieczym z Księgi Daniela, ale również ze Sługą Jahwe z Księgi Proroka Izajasza. „W ten sposób uwidacznia się jedność cierpienia i «wywyższenia», uniżenia i chwały” (s. 275). Tytuł Syna Człowieka wskazuje zarówno na naturę ludzką jak boską Jezusa, jest zaproszeniem do włączenia się w nowe człowieczeństwo, w które wkraczamy przez naśladowanie Go (s. 276-277).

Tytuły „Syn Boży” i „Syn” nie są tożsame, „Mają zupełnie inne pochodzenie i znaczenie, mimo iż w kształtowaniu się wiary chrześcijańskiej obydwa te znaczenia zbliżają się do siebie i stapiają się ze sobą” (s. 277-278). Papież przypomina, że tytuł „Syn Boży” w Izraelu i od czasów króla Dawida oznaczał wybraństwo ze strony Boga, był również zapowiedzią nadejścia nowego króla. Chrześcijanie odkryli, że Królem tym okazał się Zmartwychwstały Chrystus (Dz 13,32 nn.), ale Jego panowanie nie ma już charakteru politycznego (s. 279). „Ten Król panuje przez wiarę i miłość – nie inaczej” (s. 280).

Inne znaczenie ma słowo „Syn”, którym określa się jedynie sam Jezus. W Mt 11,25 nn. i Łk 10,21 nn. oznacza ono doskonałą wspólnotę poznania wskazującą na wspólnotę bytową oraz na jedność woli Syna z Ojcem, która szczególnie mocno przejawiała się podczas modlitwy w Ogrójcu. Jezus podkreśla, że warunkiem poznania Ojca tak, jak On Go poznaje, jest stanie się „prostaczkim”, człowiekiem czystego serca, i uczynienie własnej woli wolą synowską. Prostota oznacza również gotowość do zrezygnowania z „(...) autonomii, która zamyka się w sobie samym; chodzi o to, co Jezus nazwał stawaniem się dzieckiem” (s. 282-283).

Trzecim zwrotem, jakim Jezus określał siebie samego, a który rozważa Ratzinger, są słowa „Ja jestem” w sensie YHWH, obecne w Ewangelii Janowej (s. 285-286), a nawiązujące do gorejącego krzaku z Księgi Wyjścia, gdzie Bóg tymi słowami przedstawił się Mojżeszowi. Mówiąc o sobie w ten sposób, Jezus przede wszystkim wskazuje na Ojca, a zarazem mówi o sobie samym. Nigdy nie stawia siebie obok Ojca. W zwrocie tym „chodzi ściśle o nierozłączność Ojca i Syna. Ponieważ jest Synem, może własnymi ustami powtórzyć tamto przedstawienie się Ojca: «Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca»” (J 14,9). Chodzi tu zatem o ścisłą jedność Ojca i Syna (s. 287), która stanie się widoczna dla wszystkich, gdy Jezus zostanie wyniesiony na Krzyżu. Zwrot „Ja jestem” wskazuje u św. Jana również na pochodzenie Jezusa od Ojca (s. 289). Spośród

trzech tytułów objawiających i ukrywających zarazem tajemnicę Jezusa centralnym jest tytuł „Syn” (s. 292).

Pierwsza część książki Ratzingera kończy się stwierdzeniem, że wiara Kościoła sformułowana na Soborze w Nicei w 325 roku jest tą samą, którą wyznał Piotr słowami: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16) (s. 292).